Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 18. **Kraków, Wtorek dnia 23 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

ZAJŚCIE POLSKO-RUSKIE we LWOWIE.

W niedzielę wieczorem we Lwowie, jak już doniósł telegram, przed rozpoczęciem koncertu Nadiny Sławiańskiej w Narodnym Domu, zebrała się na sali gartka polskich akademików Przyszli zdaje się z świadomym zamiarem zaprotestowania przeciwko produkcjom rosyjskich artystów, bo skoro tylko odezwały się z estrady tony rosyjskiej pieśni, z grona skupionej młodzieży rozległ się świst i sykania, a zgniłe jaja posypały się w stronę śpiewającego chóru.

W sali zrobiło się straszne zamięszanie. Wszyscy rzucili się do drzwi, panika zwiększała się o tyle, iż nikt nie wiedział, o co idzie i co to wszystko ma znaczyć. Obecny na sali redaktor *Hałyczanina*, Monczałowski, pierwszy — zdaje się — zorjentował się w sytuacji i rzucił się w stronę protestujących. Jednego z nich porwał za kołnierz, lecz potem cofnął się w tył. Na pomoc czynnie znieważonemu redaktorowi, pospieszyła ruska młodzież. W rękach polskiej młodzieży zatrzeszczały laski i poczęły się zwijać z błyskawiczną szybkością po grzbietach moskalofilskich.

Nagle w sali ruskiego Narodnego Domu zabrzmiała pieśń nasza „Jeszcze Polska nie zginęła!" Echo pieśni poszło po sali takim odgłosem, taką siłą, że „Nadina" musiała zaprzestać swojego śpiewu.

Chaos niesłychany. Kto uwiadomił wojsko i policję — niewiadomo, mówią tylko, że jakiś oficer, chcąc interwenjować, został znieważony i wezwał strażnicę wojskową. Dość, że pod gmachem Domu narodnego stanął oddział żołnierzy, nadesłany z głównej warty, telefonicznie zaś wezwane przybyło pogotowie policyjne.

Tymczasem bójka, rozpoczęta na sali, trwała zaledwie chwilę. Garstka protestującej młodzieży musiała uledz przeważającej sile i została wyparta z sali. Komisarz policji, obecny na sali, nie mógł interwenjować.

Z ulicy Korniaktów, gdzie skoncentrowała się wyparta z sali młodzież — posypał się grad kamieni. Zabrzęczały szyby w sali Domu narodnego.

W tej chwili jednak pod bramą Domu narodowego stanęły oddziały wojska i policji. Ulicę Korniaktów zamknięto patrolami; dwudziestu dwu zgromadzonych w niej akademików aresztowano i odprowadzono na inspekcję policyjną.

Aresztowanie to wywołało w mieście ogólną sensację. Już pochód sam ludzi młodych, zamknięty kordonem wojskowo-policyjnym, wyglądał arcyciekawie. Tłumy ludu zbierały się po drodze. Była dopiero 8 godzina wieczorem.

Z łona rodziny wyrwany dyrektor policji Krzaczkowski, osobiście prowadził śledztwo. Spisywał nazwiska i wypytywał o powód zajścia.

Przesłuchanie trwało czas dłuższy, w rezultacie zaś, po zagwarantowaniu przybyłych na inspekcję dra Greka i p. Zajączkowskiego, że pokryją wyrządzone szkody, wszystkich aresztowanych uwolniono.

KRONIKA.

Nie ma dżumy w Krakowie! Urzędowa *Gazeta lwowska* ogłosiła w niedzielę wieczorem dodatek nadzwyczajny, w którym pomieszczono oficjalne stwierdzedzenie, iż badania wykazały, że w zwłokach dra Napoleona Kostaneckiego nie można znaleść bakcylów dżumy, że zatem dżumę wykluczyć wypada jako powód zgonu młodego lekarza.

Nabożeństwo pamiątkowe w rocznicę powstania styczniowego, odprawił dziś w kościele księży Pijarów ks. Kalman, Pijar. Kazanie podczas sumy wygłosił ks. rektor Tadeusz Chromecki. Kościół był napełniony publicznością, w pośrodku której zajęły miejsca sztandary cechowe i stowarzyszeń; delegacje „Sokołów" w mundurach; straż pożarna ochotnicza; weterani i stowarzyszenia. Podczas nabożeństwa chór młodych rzemieślników pod kierunkiem p. Siercsławskiego śpiewał „Pastorałki" a po nabożeństwie zaintonował „Boże coś Polskę".

Uroczysty wieczór w sali „Sokoła" zgromadził w niedzielę liczną publiczność patrjotyczną i młodzież szkolną. Słowo wstępne tym razem odpadło z programu, ponieważ uproszeni przez komitet mowcy zasłabli, jedynie p. Konrad Zawiłowski obdarzył słuchaczy żywem słowem, wygłaszając bardzo pięknie i z przejęciem wiersz A. Urbańskiego „Na morzu". W części muzycznej wielce przyczynił się do sukcesu udział p. Rity Kirkorowej, która odegrała na skrzypcach „Poloneza" Vieutemps'a i kompozycje swojskie. Na fortepianie towarzyszył jej p. A. Świderski. Chór akademicki pod batutą p. Cezara Zawiłowskiego odśpiewał Maszyńskiego „Las" i Noskowskiego „Kujawiaka", oraz „Pieśni patrjotyczne" układu J. Galla, które publiczność wysłuchała stojąc. Orkiestra „Sokoła" pod kierunkiem druha Urygi odegrała wiele utworów, rozpoczynając program wieczoru polonezem „Dawne czasy" Mądrzykowskiego. Następnie odegrała tasama orkiestra Verdiego „Cavatinę" z opery „Atilla", oraz „Pieśni patrjotyczne" A. Wrońskiego. Wieczór zakończył żywy obraz „Zdobycie działa" układu artysty malarza p. K. S Wolskiego.

Po wyczerpaniu programu odbyła się zajmująca wieczornica w górnej sali, w której udział brali wykonawcy programu i komitet wieczoru.

Wybory do komisji szacunkowej podatków osobisto-dochodowych, odbędą się za tydzień. Mimo zbliżającego się terminu wyborów, jak dotąd nie słychać nic o chrześcijańskich kandydatach. Karty wyborcze są już rozdane. Według dokładnej i autentycznej informacji Koło I., a więc najwięcej opodatkowane, posiada uprawnionych wyborców: Chrześcijan 61, żydów 78 — razem 139. W Kole II. uprawnionych jest Chrześcijan 436, żydów 284 — razem 720. Nakoniec w Kole III. uprawnionych do głosowania Chrześcijan jest 3.799, żydów 1.644 — razem 5.443.

Nadzwyczajne przedstawienie Jasełek, które raczy zaszczycić JE. Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski, urządza stowarzyszenie „Praca" dnia 25 b. m., t. j. we czwartek o godzinie 7 wieczór w gmachu starego teatru. Przedstawienie to nadzwyczajne urządzają członkowie „Pracy" z powodu nader licznego popytu o miejsca. Każdej bowiem niedzieli wiele osób odchodzi z żalem, nie mogąc dostać biletów, ktore w lot rozkupywane bywają. Biletów dostać można w handlu p. Zajączkowskiego, plac Marjacki, oraz w zakładzie introligatorskim p. Repetowskiego ul. św. Jana.

Kłopoty starosty. *Wiener Zeitung* donosi, że posłowi do Rady państwa, staroście galicyjskiemu Edmundowi Nawrockiemu, zajęto sądownie djety poselskie.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

18) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Sypialnia ta nie miała już żadnych innych drzwi.

Nareszcie zjawił się ten sam rycerz de Lubow. Gdy wchodził drzwiami, które się przed nim szeroko rozwarły, Wojsław i bracia Wulfardowie ujrzeli tłum cały zbrojnych pachołków w sieni.

De Lubow stał z miną zakłopotaną.

— Panie — rzekł po chwili — nie winien jestem odpowiedzi, którą przynoszę. Książę pan mój jest dziedzicznym panem na Rostocku, wy zatem być nim nie możecie... Książę nie przyjmuje oblicznie nikogo, póki nie wie, kim jest przybylec. Pragnie on usłyszeć wasze prawdziwe zawołanie i herb, jeśli jesteście szlacheckiego rodu.

Wojsław zbladł i sięgnął za rękojeść korda.

— Panie — szybko zwrócił mu uwagę Barold — trzydziestu pachołków stoi w sieni gotowych do pomocy. Nic wam nie grozi, ale macie się poddać woli księcia.

— Pasowani rycerze jesteśmy i prawo rycerskiej części mamy za sobą — zawołał Wojsław, wskazując na pas swój i ostrogi.

— Ja na to nic nie mogę — z odcieniem smutku zauważył pan de Lubow.

Wulfardowie ze zgrozą i niepokojem spojrzeli na grafa. Obawy ich okazywały się słuszne; Wojsław popadł w pułapkę, w którą sam wlazł dobrowolnie; czekały go ciężkie przejścia, niewola, a może i gorzej.

Młody zrozumiał teraz całą lekkomyślność swojej bezcelowej śmiałości, pojął w jednej chwili, że tylko wielki spokój, równowaga i pewność siebie mogą go z tej potrzeby uratować; już nie o władzę nad Rostockiem teraz na razie chodziło, ale o wolność i życie. Odparł więc:

— A jakaż jest wola księcia?

— Macie wymienić wasze prawdziwe imię i pochodzenie, a póki tego nie uczynicie, nie wolno wam będzie tych komnat opuszczać.

— Uwięziony? — zawołał z oburzeniem Wojsław. — Powiedz księciu, żem syn Anieli córki księcia Strzałowskiego Wisława i że za mną upomną się wujowie moi: książę Kazimierz Pomorski i Swid, król Norwegii!

— To też przynoszę słowo księcia, że wam tu ludzie nic złego nie zrobią, a nawet wchodzić tu nie będą, a jak wyznacie po prawdzie kim jesteście, wnet odzyszczecie wolność! Dla tych rycerzy — dodał po chwili, wskazując na braci Wulfardów — komnaty gotowe po drugiej stronie sieni. Proszę!

— Rozdzielają mnie nawet z nimi? — zawołał młody graf — jestże to także rozkaz księcia?

— Tak panie! ci zbrojni pachołkowie stoją tam w sieni także z jego rozkazu.

Wulfardowie ponuro skierowali się ku wyjściu.

— A jakiż im książę los gotuje? — spytał Wojsław gwałtownie.

— Książę orzekł, że we wszystkiem podzielą dolę waszą!

Tak więc młody Wojsław Nosoróg, Słowianin-marzyciel, prawy dziedzic potężnego miasta Rostocka — siedział w niemieckiem więzieniu!

Co się w duszy jego działo, nie zdawał sobie sam dobrze sprawy. Bunt tłumionego gniewu walczył mu w duszy o lepsze z niepokojem o przyszłość. Co się z nim stanie, czy żyw wyjdzie z tego zamku, czy wróci do rodzinnego miasta, mało go obchodziło.

Cierpiał nad bezsilnością swoją, nad brutalnem prawem mocniejszego, którego znosił właśnie skutki. Że taki rycerz, jak Albrecht Meklemburski może, śmie więzić bezkarnie jego rycerza równego mu krwią i stanowiskiem, pomieścić mu się w głowie nie mogło, choć miał czas pogodzić się z tą myślą, bo cały długi dzień minął, a on wciąż siedział sam zamknięty i w istocie nikt nie próbował nawet zajrzeć do niego.

Nastała noc. Po wrażeniach dnia głód i zmęczenie wzięło górę. Jeść nie było co, o tem na razie nie pomyślano; powalił się więc na łoże i zasnął, jak kamień.

Skoro świt otworzył oczy. Znów zagotowała się w nim krew, gdy wspomniał, gdzie jest i co się z nim stało.

Czas wlókł się żółwim krokiem, cisza wkoło, żadnego ruchu na zewnątrz...

Zapomniano o nim widocznie, bo jadła i tego poranka nikt mu nie przyniósł.

Promienie słoneczne zaczęły padać słupem z góry, zagrała gdzieś w dali cicho pobudka, nastało południe.

Wtedy dopiero drzwi się rozwarły, wszedł Barold de Lubow. Skłonił się przed Wojsławem i głosem stłumionym zapytał:

— Książę Albrecht pan na Meklemburgu, Wismarze, Zwierzynie i Rostocku — położył nacisk na tem ostatniem słowie — zapytuje was, coście za jedni? I radby przezemnie usłyszeć wasze imię prawdziwe...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Trzy pająki. W poniedziałek przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, w asystencji radców: A. Wawrauscha, L. Klemensiewicza i dra L. Ujejskiego, rozpoczęła się dwudniowa rozprawa przeciw trzem żydom z Rajbrotu, koło Wiśnicza, o występek lichwy z § 1 i 4. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, adjunkt dr Geisler, przeciw Herschowi Aftergutowi i dwom jego synom: Mojżeszowi i Seinwelowi. Wszyscy trzej osobno i do spółki trudnili się lichwą w całej okolicy, biorąc po 40 od sta procentu, a jeden wypadek wskazuje, że stopa dochodziła aż do 240 za sto. Do rozprawy powołano 41 ofiar, jako świadków. Żydzi, na poradę swego obrońcy, starają się wyrównać pretensje poszkodowanych, aby uniknąć wysokiej ewentualnej kary.

Z Podgórza piszą do nas: Jakie owoce zbiera Podgórze z popierania propinatorów w ich zachciankach, ilustruje fakt następujący: Onegdaj, gdy wracano z pogrzebu, strażnicy propinacyjni rzucili się na wóz z rekwizytami kościelnemi dla przeszukania, czy nie ukryto tam przemyconych trunków. Woźnica, nie chcąc zezwolić na tykanie katolickich świętości, wzbraniał przeszukiwania. Napróżno. Wyrzucono krzyż i inne rekwizyta, a woźnicę do krwi pobito. Sprawę oddano sądowi. Możeby p. burmistrz, jako dobry katolik, jeżeli kto inny... nie uważa tego za potrzebne, pouczył propinatorów, że nie istnieje żaden przepis, któryby zezwalał na podobne napady i przeszukiwania wozów lub kieszeni. Co najwięcej, wolno przy słupie granicznym zapytać stronę, czy nie ma jakich trunków do opłaty. Wątpimy zaś, aby w kontrakcie dzierżawnym odmienne umieszczono postanowienia. Kto będzie odpowiadał, gdy gwałty większe przybiorą rozmiary?

Zarybienie Wisły przez żydowskiego handlarza. Ze skrzyni, ustawionej z rybami na Wiśle po stronie Podgórza, pouciekały otworem, jaki u spodu się wyrobił, szczupaki, karpie i liny. Żyd handlarz co prędzej kazał poodrąbywać lud w kilku miejscach na przestrzeni kilkudziesięciu metrów po stronach skrzyń i obstawił odrąbane miejsca rybakami z sieciami. Ryby, jak się okazuje, nie głupie, popłynęły widocznie po pod lód, gdyż za każdem wzniesieniem sieci, wyciągnięto „makes“. Czy nie będzie to może wstępem do „benkele“?

Kto będzie następcą tronu w Austrji? *Budapesti Hirlap* przynosi sensacyjną wiadomość z Wiednia, że cesarz na jednym z ostatnich obiadów dworskich, w którym wzięli udział prawie wyłącznie członkowie domu cesarskiego — wzniósł toast na cześć 13-letniego syna arc. Ottona — Karola Franciszka Józefa, którego nazwał zwoim następcą tronu.

Dramat w wagonie. Niezmiernie wiele mnoży się obecnie nieszczęśliwych wypadków spowodowanych przez ludzi w nienormalnym stanie umysłu. Coś podobnego zdarzyło się niedawno w pospiesznym pociągu idącym z Paryża do Marsylji. Niedaleko stacji Tonnerre usłyszał maszynista prowadzący pociąg, sygnał do wstrzymania lokomotywy, i bezpośrednio potem strzały i krzyki z oddziału I. klasy. W coupé znajdowały się 4 osoby, małżeństwo Janjou i 2 młodych ludzi. Małżonkowie zasnęli, lecz wkrótce zbudziła ich gwałtowna sprzeczka współjadących. Jeden drugiemu groził rewolwerem. Pan Janjou chciał przeszkodzić nieszczęściu, pociągnął za linkę sygnałową i równocześnie rzucił się na rewolwer, który w tej chwili wypalił a cały ładunek utkwił w głowie nieszczęśliwego. Zabójca chciał się ratować ucieczką, został atoli schwytany, związany i tymczasowo ulokowany w wagonie służbowym, a w Dijon oddano go policji. Okazało się jednak, że rzekomy zbrodniarz cierpi na manję prześladowczą, która stała się powodem przerażającego dramatu w podróży.

Pojedynek na sposób amerykański miał miejsce w Przemyślu między dwoma młodymi, pełnymi nadziei akademikami pp. K. i R. Piszą nam o tem z Przemyśla: Obaj przyjaciele od najmłodszych lat kochali się w jednej pannie, a ponieważ jeden drugiemu nie chciał stać na zawadzie, postanowili rozstrzygnięcie pozostawić losowi. Zagrali partję pikieta. Ten, który wygra, miał zostać panem sytuacji, drugi miał usunąć się od współzawodnictwa. Pokonany p. R. tak wziął sobie to do serca, że wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia. Strzał jednak zawiódł i kula zamiast w sercu, ugrzęzła poniżej czwartego żebra w płucach. Stan chorego beznadziejny.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Lwów 22 stycznia. (*Tel. pryw.*). Marszałek Badeni wyjechał ze Lwowa do dóbr swoich Radziechowa. Marszałek zabawi w Radziechowie przez tydzień.

Lwów 22 stycznia. (*Tel. pryw.*). Według nadeszłych tu z Warszawy wiadomości, z pomiędzy 36 studentów uwięzionych zeszłej soboty przy ulicy Chmielnej, uwolniono już 31 chłopców. W więzieniu pozostało jeszcze trzech gimnazjalistów i dwóch studentów Uniwersytetu, co do których toczy się jeszcze śledztwo. Okazało się, że przedmiotem narady była sprawa wspólnej nauki historji literatury polskiej, która w szkołach rosyjskich nie jest wykładana.

Morawska Ostrawa 22 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Strejkuje tutaj 20.000 robotników. Spokój nigdzie nie jest zakłócony.

Mies 22 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Dziś odbyły się zgromadzenia robotników górniczych w Chocieszowie i w Nirszowie. Wzięło w nich udział około 2000 robotników. Robotnicy oświadczyli się stanowczo za zawieszeniem pracy. Mowcy upominali robotników, aby się w czasie strejku spokojnie zachowywali.

Praga 22 stycznia. (*Tel. B. K.*). Wczoraj popołudniu wyruszyły trzy bataljony 11 pułku infanterji pod komendą pułkownika Letha do okręgu strejkowego Kładno i Schlam. Dziś odejdą 3 bataljony z Teresienstadt a jeden z Kaaden w okolicę rewirów węglowych Osiek, Cieplice, Dux i Brüx. Komendę nad niemi obejmie pułkownik 94 pułku, Pomiankowski. Polityczno-administracyjną akcję powierzono w pierwszym okręgu strejkowym radcy namiestnictwa drowi Paraubekowi w Pradze, a w drugim okręgu strejkowym radcy nam. Rapprichowi z Gablonz.

Praga 22 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) *Zivnostenska Banka* ofiarowała gminie pragskiej 50 wagonów węgla. Z falkenauskiego rewiru nadesłano 22 wagony węgla. Praga posiada tak znaczny zapas drzewa do palenia, że choćby nawet zabrakło węgla w Pradze, nie zabraknie w niej opału drzewnego na cztery miesiące.

Deputowany socjalistyczny Zeller przestrzegał strejkujących, że partja nie może im przyjść z pomocą, ponieważ strejkują zbyt olbrzymie masy, aby o tem można było myśleć. Strejk w rewirach węglowych Kladno-Schlan oraz Teplitz-Dux jest już prawie powszechny. W pierwszym z tych rewirów na 5413 robotników strejkuje 3350; z pomiędzy 28 szybów, praca odbywa się tylko w 6 szybach. W drugim rewirze na 7900 robotników, pracuje tylko 284.

Wiedeń 22 stycznia. (*Tel. pryw.*) W niedzielę przedpołudniem odbyła się konferencja przywódrów lewicy. Przewodniczył dr. Funke. W konfecencji uczestniczyli: z partyi ludowej: Hochenburger, Hofmann-Wellenhof, Kaiser, z postępowców Funke, Gross i Pergelt, z wiernokonstytucjonistów Bärnreither, Schwegel i Stürgkh, z antysemitów Lichtenstein i Weisskirchner, z wolnomyślnych Kink. Gessmann i Grabmayer usprawiedliwili swoją nieobecność, Lueger za urlopem bawi na południu.

Funke zawiadomił obecnych, że otrzymał od prezydenta ministrów Körbera pismo, zapraszające na konferencję ugodową na dzień 28 b. m. W dyskusji zaznaczono, że Niemcy nie mają powodu zajmować wrogiego stanowiska wobec gabinetu Körbera, jakkolwiek powołanie barona Giovanellego i barona Calla nie jest im sympatyczne. Mowcy oświadczali, że Niemcy wytrwają wiernie przy programie zielonoświątecznym. Antysemiccy mowcy popierali ekonomiczny program rządu. Uchwalono upoważnić Funkego do rokowań z Körberem co do liczby delegatów, jakich należy wysłać na konferencję.

W niedzielę popołudniu konferował Funke z Körberem prawie przez godzinę.

Wydany w poniedziałek przedpołudniem komunikat o tem posiedzeniu, wyraża oczekiwanie, że rada państwa najpóźniej w lutym zostanie zwołana, chwali intencje rządu, zmierzające do przywrócenia normalnych parlamentarnych stosunków, domaga się, aby na konferencję zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich narodowych stronnictw i ubolewa nad groźnem zaniedbaniem ekonomicznego rozwoju państwa.

Wiedeń 22 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Trybunał państwa orzekł, że przez zawieszenie uchwały rady gminnej w Gracu przeciw paragrafowi czternastemu konstytucji nie zostały ustawy naruszone.

Wiedeń 22 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Cesarz przyjmował arc. Eugenjusza, który już zupełnie przyszedł do zdrowia.

Z wojny w Południ. Afryce.

Berlin 22 stycznia. (*Tel. pryw.*). Według relacyj tutejszych dzienników z placu wojny, Joubert, mając teraz przeciw sobie potężną armję na jednym punkcie z boku, musi swe stanowisko zmienić. Dotychczasowy front Boerów zwrócony był w stronę Colenso. Większą część oddziałów i armat należy teraz przerzucić i skierować ku zachodowi, a zadanie to wymaga ogromnych trudów i prawdziwie boerskiej energji. Ale, sądząc po tem, co Joubert zdziałał dotychczas, godzi się spodziewać, że przysposobił się naprzód na wszelkie ewentualności. Telegramy donosiły niedawno, że Joubert swych Boerów poustawiał między Ladysmith a Tugelą w ten sposób, iż każdej chwili na różne strony przerzucać ich może. Nie można też przypuszczać, aby Joubert, któremu na wykształceniu nie zbywa, nie miał wiedzieć z historji wojen, że przeprawa przez rzeki zawsze się wodzom udała. Dzieje nie wykazują w tym względzie żadnego wyjątku. Przeprawy opóźniały się tylko, lecz ostatecznie stawały się faktem. Świadomość o tem przyświecała Joubertowi prawdopodobnie w jego zarządzeniach.

Na zachód od Colenso są trzy brody: Maritzer-Drift, odległy od Colenso 16 km., Potgieters-Drift w odległości 24 km. i Trichards-Drift oddalony od Colenso o 32 km. Z nich wybrał sobie Buller dwa ostatnie. Razem z nim przeprawił się przez bród Potgieter jenerał Clery na czele swej dywizji, Warren zaś, jak już wiadomo, przez bród Trichard, 6—8 km. dalej na zachód. Buller nie spieszył się z przeprawą. Dotarłszy do Springfield, stanął i stał tam 5 dni; badał w tym czasie teren i czekał, aż wody w Tugeli opadną.

W dniu 11 stycznia rzeka wezbrała, a ponieważ prąd jej jest gwałtowny, przeto Buller nie mógł się z przeprawą kwapić. Zbudowana prowizoryczna kolej uboczna dowoziła mu w tym czasie zapasy wojenne; telegramy mówią o 5000(?) wagonach różnego ładunku. — Lecz wszystkie te okoliczności musiały także wyjść na korzyść Boerów o tyle, że ostrzegły ich o grożącem im niebezpieczeństwie. Ani przybycie Bullera z armją do Springfield, ani dowóz zapasów nie mogły się żadną miarą ukryć. Nie sposób, aby Joubert nie miał się o tem przez szpiegów dowiedzieć, a ponieważ Buller stał w Springfield aż 5 dni, przeto Joubert miał czas poczynić odpowiednie kroki odporne.

Köln. Ztg, pismo Boerom niechętne, twierdzi jednak, że z właściwemi zaporami spotka się Buller dopiero teraz, na północ od Tugeli. Buller oddalił się od swej podstawy operacyjnej i od źródła, skąd czerpał niezbędne zasoby. Prowizoryczna kolej nie jest środkiem zupełnie pewnym i kwestja zresztą, jak będzie z dowozem przez rzekę. Ponieważ zaś jest faktem, że Boerzy nie przeszkadzali przeprawie z całą energją, przeto zdaje się, że wolą zmierzyć się z Anglikami na północ od Tugeli, gdzie górzysty teren jest dla ich taktyki wybornym. Tak pisze *Köln, Ztg*, a inne pisma dodają, że Buller ma teraz na tyłach wąwozy orańskie i góry Draken, z pewnością pełne ukrytych Boerów. Niechby walną bitwę przegrał, to będzie zgubiony, albowiem w takim razie będzie miał za sobą ścigających go Boerów, przed sobą zdradliwą Tugelę, a z boku drakeńskie skały, czyli innemi słowy, ujrzy się w strasznej matni bez wyjścia.

Buller byłej swej głównej pozycji pod Chieveley nie ogołocił całkiem z wojsk. Przeciwnie, zostały tam dostateczne siły do odparcia możliwej napaści Boerskiej od Colenso. Ale odwrotnie i Boerom zagrozić może stamtąd napaść, a stąd wynika, że Joubert wszystkich swych wojsk z dawniejszych stanowisk nie może rugować, lecz pewną ich część tamże zostawić musi, aby w danym razie inwazję przez Tugelę pod Colenso mieć czem odeprzeć.

Kapsztad 22 stycznia. (*Tel. pryw.*). Nowy konsul amerykański w Pretorji, Hay, przybył tutaj i w sobotę odjedzie do Pretorji. Pomocnik sekretarza amerykańskiego departamentu spraw wewnętrznych, Davis, wyjechał w poniedziałek z portu Elisabeth do zatoki Delagoa.

Londyn 22 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera donosi z Laurenco Marquez, że przybył tam przedstawiciel Stanów Zjednoczonych W. Davis, którego gubernator portugalski uroczyście podejmował. Davis odjechał do Pretorji salonowym pociągiem prezydenta Krügera, który czekał na Davisa na granicy.

Londyn 22 stycznia. (*T. B. Kor.*). Jenerał Buller telegrafuje ze Spearmansfarm w niedzielę 21 b. m. wieczorem: Jenerałowie Clery i Hart posunęli się o 1000 yardów naprzód i rozłożyli namioty w wygodnem miejscu. W nocy Boerowie utrzymywali nieregularny ogień karabinowy, na który Anglicy nie odpowiadali. O świcie Boerowie rozpoczęli gwałtowny ogień z dział. Działa angielskie odpowiedziały bezzwłocznie. Wkrótce potem rozwinęła się bitwa w całej pełni. Artylerja Boerów oszczędzała wystrzałów tak, jakby miała brak amunicji. Anglicy zdobyli najbliższe wzgórze atakiem na bagnety. Boerowie cofnęli się na wzgórze następne. Ogółem zdobyli Anglicy na Boerach trzy pozycje.

Prezydent Friedlein kazał rozlepić na rogach ulic następującą odezwę do mieszkańców Krakowa: „Dnia 18 stycznia b. r. zaszedł w mieście naszem przypadek śmierci dra Napoleona Kostaneckiego wśród tak niezwykłych objawów, że wywołał w kołach lekarskich podejrzenie, ażali nie jest to pojawienie się groźnej zarazy.

„Władze rządowe i miejskie zarządziły wskutek tego zbadanie przyczyn śmierci, oraz przeprowadziły równocześnie wskazane środki ostrożności. Z uczuciem najżywszego zadowolenia zawiadamiam mieszkańców m. Krakowa, że dokonane wszechstronne badania wykazały dowodnie, iż wspomniany wypadek śmierci nie nastąpił wskutek dżumy i że niema już powodów do dalszego jakiegokolwiek zaniepokojenia“.

Wścieklizna. Znowu zagraża wiernym stworzeniom przepis kagańcowy, gdyż w sobotę 18 b. m., przy ul. Zgoda, pod l. 3, pies pokąsał kilku innych psów. Psa podejrzanego zabito, a sekcja stwierdziła wściekliznę.

Z uniwersytetu. P. Kaz. Zyg. Stan. Rutkowski, rodem z Bochni, docent kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie i weterynarz powiatowy w Krakowie, uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie krak. Tow. Ogrodniczego odłożone zostało na tydzień z powodów administracyjnych. Odbędzie się ono w środę, 31 b. m.

Wiec organistów. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy: W dniu 30 b. m. odbędzie się we Lwowie ogólny wiec organistów, celem wniesienia petycji do władz duchownych i Sejmu o ustalenie płacy i uregulowanie lepszego niż dziś stosunku służbowego. Nadto przedmiotem obrad będą liczne sprawy czysto zawodowe, mające na celu podniesienie stanu organistowskiego do wysokości, jakiej domagają się spełniane przez nich obowiązki. Wiec ten ma być dowodem, że wiecownicy przejęci są najlepszą wolą i usilnem pragnieniem wiernego pełnienia swych obowiązków i powinności, że pełnić je chcą w całem poczuciu ich powagi, a nie chcą służby swej uważać za rzemiosło.

Wiec ten ma również być zabezpieczeniem, jakoby organiści przez stawienie swych żądań chcieli wyłamywać się z pod władzy Wiel. Duchowieństwa, lub ukrócać tegoż powagę, przeciwnie będzie on dowodem, że organiści właśnie na pomocy Wiel. Duchowieństwa opierając swe nadzieje, chcą jasno i wyraźnie zamanifestować największą gotowość wytrwałej pracy, pełnionej w ścisłym związku z wolą Wiel. Duchowieństwa, dążącą ku chwale Boga i dobru ludu.

Komitet wiecowy zwraca się z prośbą do Przewiel. Duchowieństwa, by nie tylko zachęciło i pozwoliło organistom wziąć udział w wiecu, ale, ażeby same raczyło przez swą obecność, swą światłą radę i pomoc podnieść znaczenie wiecu, a naradom tegoż dać swą sankcję.

Zwraca się również komitet z prośbą do pp. posłów sejmowych i do Rady państwa, mianowicie do tych, którzy będąc przychylni sprawie organistów, zechcą ją wpływem swym poprzeć — ażeby raczyli obecnością swą wiec ten zaszczycić.

Wiec poprzedzi Msza św., obrady zaczną się o godz. 8 rano w sali towarzystwa „Jedność“, ul. Piesza l. 1 (obok kościoła PP. Benedyktynek). Wszelkie wnioski zgłaszać należy pod adresem: Redakcja *Krzyża*, Lwów.

Warjat. We Lwowie w niedzielę około godz. 10 wieczorem zgłosił się na inspekcję policyjną niejaki Józef Meizels, podając, iż przebił swoją matkę nożem dlatego, iż ta znieważyła wizerunek cesarza na kubku porcelanowym w ten sposób, że postawiła koło kubka na kominie zabłocone buciki. Poznano, iż Meizels jest warjatem i udano się na miejsce wypadku przy ul. Szpitalnej l. 32. Przybył tam również i lekarz dyżurny pogotowia towarzystwa ratunkowego. Pokazało się, iż rana zadana została nie nożem, tylko scyzorykiem w okolicy 8 żebra z prawej strony i że nie jest niebezpieczna. Zraniona nazywa się Róża Meisels, wdowa, lat 52, jest kucharką w szpitalu żydows. i ma 23-letniego syna, który, zapytany czem jest, odpowiedział, iż „uczy się na oficera“. Oddano go pod obserwację lekarską.

„Narodnaja Hostynnycia“. Towarzystwo ruskie zawiązane pod tym tytułem we Lwowie, zarejestrowane zostało z poręką ograniczoną. Będzie ono zakładać w myśl statutu restauracje, kawiarnie, piwiarnie, winiarnie i szynki, wszystko narodowo-ruskie.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Mies 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Ze strony towarzystwa akcyjnego zachodnio-czeskiego dla kopalń, przyznano robotnikom 5% podwyższenia płacy i bezpłatną ilość węgla, pod warunkiem, że wstrzymają się od strejku. Robotnicy szybów „Austrja“ i „Bawarja“ odrzucili tę propozycję, oświadczając, że w poniedziałek nie zjadą do szybów. Robotnicy szybów „Sulkow“ i „Pomoc“ przyjęli propozycję w milczeniu do wiadomości, wobec czego nie jest wykluczony częściowo ich powrót do pracy.

Praga 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Sytuacja w zachodnio czeskich rewirach węglowych znacznie się pogorszyła. W Brükskim okręgu strejkują trzy dalsze szyby; tylko w trzech jeszcze utrzymuje się praca. Dwa bataljony wojska przybyły do Brüx. Urząd pojednawczy zgromadzi się 25 stycznia. Nastrój wśród robotników jest spokojny.

Wiedeń 23 stycznia. (*T. B. K.*). Niemiecka partja postępowa wydała komunikat oświadczający gotowość obesłania konferencji ugodowej dla Czech i Moraw. Mężowie zaufania zamianowani zostaną w porozumieniu z krajowemi zarządami stronnictwa. Niemiecka partja postępowa wzywa nadto rząd do szybkiego położenia końca strejkowi w okręgach węglowych, ze względu na dobro ludności i na interes przemysłu, rolnictwa i handlu, które ponoszą niepowetowane szkody.

Niemiecka partja ludowa wydała również komunikat, który naprzód potępia gabinet dra Wittka za użycie paragrafu czternastego. Następnie wyraża komunikat życzenie, aby przyszło do porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami w Czechach i na Morawach, życzy sobie jednak uporządkowania stosunków językowych według uprawnionych żądań austrjackich Niemców. Stronnictwo wreszcie oświadcza w komunikacie, że na obesłanie czesko-niemieckiej konferencji może się zgodzić dopiero pod tym warunkiem, jeśli natychmiast zwołana zostanie Rada państwa. W końcu zaznacza komunikat, że powołanie kilku zdeklarowanych zwolenników prawicy do gabinetu nie może wzbudzić zaufania do ministerstwa Körbera.

Wieczorem odbyło się posiedzenie przywódców lewicy, na którem podano do wiadomości tekst obu powyższych partyjnych komunikatów. Przywódcy partji ludowo-niemieckiej zapewnili, że ich komunikatu nie należy brać za manifestację nieufności przeciwko rządowi. Przez postulat natychmiastowego zwołania Rady państwa, niemiecka partja ludowa chciała zaznaczyć, iż konferencja nie może mieć charakteru oderwanego, lecz musi być ściśle złączona z natychmiastowem staraniem o przywrócenie normalnego toku życia parlamentarnego. W dyskusji omawiano szczegółowo sprawę postulatu natychmiastowego zwołania Rady państwa. Wobec nowych wyjaśnień, z jakimi się spotkali, przywódcy partji niemiecko-ludowej postanowili co do tego punktu raz jeszcze porozumieć się ze swojem stronnictwem.

Wiedeń 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Wczoraj odbył się u cesarza obiad, w którym wzięli udział ambasadorowie Włoch, Rosji i Turcji, oraz posłowie Belgji, Szwecji i kilku innych państw.

Budapeszt 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Między robotnikami w węgierskich kopalniach węgla w Saleovarian kręcą się obcy emisarjusze, którzy namawiają robotników do rozpoczęcia strejku. Agitacja ta nie znajduje oddźwięku. Niema obaw o wybuch strejku.

Budapeszt 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). Dep. hr. Karolyi i dep. Edmund Gajary stawali przed sądem za pojedynek, wywołany zwymyślaniem się podczas ostatnich zajść obstrukcyjnych w Sejmie węgierskim. Hr. Karolyi skazany został na 7 dni, Gajary na 14 dni więzienia.

Tryjest 23 stycznia. (*Tel. pryw.*) Wedle doniesienia wychodzącego tutaj socjalistycznego pisma *Avanti*, ma w tych dniach odpłynąć do Południowej Afryki statek austrjackiego Lloyda z wielkim transportem zakupionych w Rosji, Austrji i na Węgrzech koni dla angielskiej kawalerji. *Avanti* wzywa wobec tego rząd, ażeby ze względu na neutralność Austro-Węgier zatrzymał ten rzeczony transp rt.

Bukareszt 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Dunaj i inne rzeki podnoszą się groźnie. Wiele miejscowości już dzisiaj stoi pod wodą.

Bukareszt 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). „Agence Roumaine“ donosi: Ponieważ prezydent ministrów, a zarazem minister spraw wewnętrznych, Cantacuzene, wyraził życzenie zrzeczenia się godności ministra spraw wewnętrznych, a zatrzymania tylko godności prezydenta ministrów, król podpisał dzisiaj dekret, mocą którego dokonano następujących zmian w ministerjum: Cantacuzene został uwolniony z godności ministra spraw wewnętrznych, a zostanie nadal tylko prezydentem ministrów, natomiast dotychczasowy minister skarbu, jenerał Mano, obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych; dotychczasowy minister wyznań i oświecenia Jonescu obejmuje tekę ministra skarbu; dotychczasowy minister dla robót publicznych, Istrali, tekę ministra wyznań i oświecenia; deputowany Jan Gradisteanu tekę ministra dla robót publicznych. Inni ministrowie zatrzymują swoje teki.

Nowy przedstawiciel niemieckiego państwa w Kinderlen-Wächter był dziś w południe na uroczystej audjencji u króla z powodu wręczenia swoich pism uwierzytelniających, przyczem nastąpiła wymiana serdecznych słów.

Berlin 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Wolfa donosi z Durbanu, że niemiecki żaglowiec „Marie“ przez władze angielskie wypuszczony został na wolność bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Paryż 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Ajencja Havasa donosi: Proces przeciwko dwunastu OO. Assumpcjonistom rozpoczął się wczoraj wśród wielkiego natłoku publiczności, zwłaszcza wobec wielu dam, przed sądem policji karnej. Oskarżeni przy przesłuchaniu twierdzą, że zajmują się nie politycznemi, ale czysto religijnemi sprawami. Obrońcy stawiają wniosek o odroczenie rozprawy.

Prokurator Bulot oświadcza, że OO. Assumpcjoniści są ścigani karnie, ponieważ uchybili ustawom i zaznacza, że istnieją od lat 50 bez upoważnienia rządu i bez zatwierdzenia Stolicy Świętej. Prokurator mówi o bogactwach OO. Assumpcjonistów i wskazuje następnie na ich polityczne działanie, zwłaszcza ze względu na wybory.

Trybunał odrzucił wniosek o odroczenie rozprawy.

Bruksela 23 stycznia. (*Tel. pryw.*) Poseł transwaalski u dworu belgijskiego dr. Leyds ogłasza następujący komunikat, na który zwracamy uwagę wszystkich tych, którzy ewentualnie marzą o udaniu się do Transwaalu i wzięciu udziału w wojnie: „Ponieważ podania takich osób, które pragną wstąpić do armji Boerów już to jako ochotnicy, już też w innym jakim charakterze, w ostatnim czasie ogromnie się mnożą, — a przytem zdaje mi się, że pewna część prasy politycznej daje w tym względzie publiczności fałszywe informacje, — więc oświadczam, że żadną miarą nie jestem upoważniony przez rząd swój do werbowania kogokolwiek do służby wojskowej mojego kraju i że wskutek tego w Europie takie werbowanie pod żadnemi okolicznościami nie jest dopuszczalne. Wszyscy więc ci, którzy pragną udać się na teatr wojny, muszą to chyba uczynić na własne koszty i ryzyko. Nasyłanie zaś poselstwu podania obarcza je tylko niepotrzebną pracą“.

Konstantynopol 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). „Agence de Constantinopole“ ogłasza na podstawie informacyj nadeszłych z urzędowych źródeł, że pogłoska rozszerzona w zagranicznej prasie, jakoby przykład Mahmuda baszy miał być naśladowany przez inne osobistości, jest zupełnie mylna i nie ma żadnych podstaw.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Standard* donosi z Spearmansfarm: Dnia 15 b. m. Boerowie pod naciskiem wojsk angielskich i pod pociskami angielskiej artylerji przeszli Tugelę naprzeciw Colenso i spalili położoną w tem miejscu osadę. Angielska artylerja, kawalerja i piechota uderzyły na pozycje Boerów i zmusiły ich do cofnięcia się z zajmowanych pozycyj. Wieczorem nie widziano na odległość armatniego strzału nigdzie naokoło Colenso nieprzyjaciela. Wojska angielskie cofnęły się do Chieveley.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Do *Times* donoszą ze Spearmansfarm pod datą poniedziałkową: Boerowie usunęli się z rowów, które zajmowali. Rowy te zajęte zostały przez Anglików. Boerowie zajęli półkolistą pozycję na tylnych stokach wzgórz. Skrzydło kolumny Hildyarda wyruszyło naprzód, aby rozdzielić Boerów na dwie połowy. Anglicy zajmują okryte stanowisko na ½ angielskiej mili od nieprzyjaciela.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Obiega mnóstwo alarmujących pogłosek. W klubie oficerskim opowiadają, jakoby Buller był raniony a Warren zginął. Wszystko to jednak niesprawdzone.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Durbanu donoszą pod dniem onegdajszym: Jenerał Buller stoi o 20 kilometrów od Ladysmithu, Warren tylko o dzieśięć.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu,* mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“.**

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu,* tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta,* osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie